N^er 232. ROK 1844. CZWARTEK 10 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

# GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

| Dzień | Godzina | Bar. do 0° R. w miar. paryz. | Stop. ciepła podł. Reau | Psychometr | Wiatr | Stan Atmosfery | Zjawiska napowietrzne różne uwagi |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 6 | 27" 6, 346 | + 0, 3 | 2, 04 | Pn. Zachodni słaby | Chmurno | |
| 9 | 2 | 5, 242 | + 9, 5 | 2, 41 | Wschodni sredni | „ | Mgla |
| | 10 | 4. 454 | + 6, 8 | 3. 24 | WPn. Wschodni słaby | Pogoda z Chmurami | Deszcz |

## Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Założenie kamienia węgielnego gmachu zwanego Dworzec kolei żelaznej krakowsko-górno-szlązkiej nastąpi niezawodnie po jutrze to jest w sobotę d. 12 b. m. o godzinie 12 w południe. Szczegóły téj tak zajmującéj uroczystości opisane będą zaraz po jéj odbyciu.

W drukarni St. *Gieszkowskiego* wyszedł pierwszy tom ważnego dzieła zapowiedzianego prospektem, pod napisem:

»Dykcyonarz biblijny *z ksiąg Pisma S. starego i nowego testamentu zebrany, z francuzkiego na włoski język przez X. Prospera de Aquila, Zgromadzenia* Montis Virginis *zwanego, królewskiego Professora Akademii Neapolitańskiéj przełożony i pomnożony, — z włoskiego zaś na polski język przetłomaczył* Xiądz Tadeusz *Zgromadzenia OO. Kapucynów prowincyał.*«—

Dzieło to tak dawno oczekiwane, — jeszcze w roku 1810 przygotowane do druku, — tyle dla powszechności użyteczne, tak pod względem religijnym jak literackim, nie potrzebuje być zalecanem; wartość posiadania jego jest prawie nieocenioną nie tylko dla każdego z duchownych, ale i dla osób cywilnych, jest bowiem kluczem i przewodnikiem do Pisma S. do téj księgi mądrości, będącéj węgielnym kamieniem całego chrześciaństwa.—

Wydanie to zaleca się rzadką poprawnością, mianowicie pod względem historycznym, wszystkie bowiem artykuły sprawdzane są jak najskrupulatniéj z Dykcyonarzem biblijnym uczonego Xiędza Augustyna *Calmeta*, tak że najmniejszego niezostawiono uchybienia i wątpliwości w cytacyach; jeden bowiem z duchownych tutejszych oddał się z całem poświęceniem téj mozolnéj pracy i dokonał jéj starannie. —

Gdy prenumerata z niektórych Dekanatów do tego czasu jeszcze nie jest nadesłana, któréj nadesłania wydawca niezawodnie spodziewa się, przeto lista *szanownych Prenumeratorów* będzie do czwartego Tomu dołączona.

Aby to dzieło uczynić łatwiejszem do nabycia, przedłuża się prenumerata do dnia 1 stycznia 1845 r. poczem cena dzieła do 36 złp. podwyższoną zostanie.

## Wiadomości zagraniczne.

— *Berlin* 30 *Września*. —

Tajny radca gabinetowy Uhden, mianowany został ministrem sprawiedliwości.

Ratyfikacya traktatu handlowego między Belgią i Niemieckim Związkiem Celnym, odeszła ztąd właśnie do Bruxelli. Traktat ten jest dla nas tem pożądańszym, gdy właśnie zatrważające rozchodzą się wiadomości o nowym traktacie handlowym między Anglią i Brazylią. Jeżeli się te wieści potwierdzą, byłby to wypadek dla Związku celnego w szkodliwych skutkach swoich równający się zerwaniu stosunków z północną Ameryką. Brazylia bowiem, po upływie dotychczasowego traktatu handlowego z Anglią, tem większą okazywała chęć wejścia z nami w stosunki, gdy w końcu przekonała się, jak dalece Anglia z niéj korzystała. Dla nas byłaby Brazylia, tak pod względem dowozu, jak i wywozu nieobliczonéj wartości. Atoli zdaje się, że w Anglii poznano dosyć wcześnie grożące jéj niebezpieczeństwo, gdy tymczasem u nas dosyć opieszale rzecz tę traktowano. Przyszły statek pocztowy z Brazylii musi nas w tym względzie zaspokoić.

Słychać o zawiązanych z Anstryą układach względem przyłączenia wszystkich dziedzicznych krajów austryackich do Związku celnego Niemieckiego. Nasze ministerstwo spraw zagr. u

kłada się w tym względzie z głównym dyrektorem austryackiéj izby nadwornéj, Baronem Kübeck. W razie przyjścia do skutku tych układów, Austrya, zostawszy człoukiem związku celnego, nabyłaby większéj władzy jako przewodnicząca Rzeszy Niemieckiéj.

— *Paryż* 25 *Września.* —

Od onegdaj rząd jest w posiadaniu traktatu pokoju z Marokkiem. Słychać, że ten dokument przed zgromadzeniem izb nie będzie ogłoszony. Traktat ten obejmować ma 8 artykułów. Osnowa jego zgodna jest z udzieloną wiadomością przez *Journal des Débats*; dodają tylko, że według drugiego artykułu, cesarz marokański nazwiska winnych, którzy za napaść na ziemię francuzką ukarani być mają, wraz z rodzajem kary, jaka ma być wymierzona, udzieli Francyi, nim zostaną ukarani, że według trzeciego artykułu, Abd-el-Kader, tak na ziemi posiadłości francuzkich jak i w całym marokańskim kraju uważany będzie za wyjętego z pod prawa, i przez wojska obudwóch krajów ścigany będzie, dopóki nie zostanie wypędzony lub wzięty w niewolę; że według 4go art. jeżeli tenże dostanie się w ręce marokanów, trzymany ma być w głębi kraju, dopóki obadwa rządy względem niego dalszych środków nie postanowią, i że jeżeli dostanie się w ręce francuzów, rząd francuzki obowiązuje się postąpić z nim z łagodnością i względami; że według 5go art. późniejsza konwencya ściśle oznaczy granicę między obudwoma krajami; że według art. 6go nastąpi wymiana jeńców, opuszczenie wyspy Mogador i miasta Uszdy z strony wojska francuzkiego zaraz po zamianie ratyfikacyj, a w ósmym artykule ustanowiony jest termin dwu-miesięczny dla wykonania poprzedniego artykułu.

Flota xcia Joinville opuścić miała Kadyx d. 22 lub 23 i do Tulonu powrócić.

Korpus nad Mozelą został rozpuszczony; xżę Nemours odbył dnia 24 ostatni przegląd.

Zaślubiny xcia Aumale odbędą się w Marcu lub kwietniu b. r. i aż do owego czasu królewicz zatrzyma dowództwo w prowincyi Konstantynie.

Z Bajonny donoszą pod d. 20 września: Karliści w ostatnich dniach byli w Nawarze bardzo wzburzeni. Przeszło 6000 exemplarzy proklamacyi w imieniu Karola V. drukowanéj, miały być z Bajonny wysłane i w całym kraju rozrzucone. O broń także się postarano. Ale nagle nadszedł przeciwny rozkaz i wszystko odłożonem zostało. Z tem wszystkiem spodziewać się należy ważnych wiadomości z tego miejsca dawnych wojen domowych.

P. Jochereau de St. Denis, konsul francuzki na St. Domingo, ma być odwołany, jego bowiem intrygom przypisują, że jenerał Santana stanął na czele rzeczypospolitéj w części hiszpańskiéj na wyspie Hajti. Udzielenie podane przez kontradmirała Moges spowodowało ministerstwo do tego kroku.

O wyprawie francuzkiéj do Chin udziela *Revue de Paris* następujące wiadomości: Francuzki okręt handlowy *Atlas* w podróży swéj z Menilli do Europy na archipelagu Azyatyckim około 300 mil od Kantonu, między wyspami Filipińskiemi i Moluckiemi spotkał fregatę *Kleopatrę*, należącą do flotylli francuzkiéj, która ma polecenie rozpoznanie krajów najdaléj na wschód położonych. Od *Kleopatry* dowiedziano się, że wszystkie okręty wyprawy odbyły aż do owego czasu swą podróż bez żadnego przypadku, lubo *Syrene* i *Victorieuse* kilka burz wytrzymać musiały. *Kleopatra* zaś sama w swéj podróży przebywszy na morzu Indyjskim linię, o kilka mil z téj strony równika miała sposobność czynienia spostrzeżeń nad rzadkiem meteorologicznem zjawiskiem. Rano około godz. 10, gdy promienie słaneczne jak ogień jaśniały, wzniosła się biaława para w powietrzu, otoczyła widnokrąg okrętu i uczyniła światło słoneczne nieco bladem, jak gdyby przez gazę przechodziło. Z wolna ta para przybrała bardzo jasny zielonawy kolor, który po kilku chwilach prawie nieznacznie przeszedł w czerwonawy. Za zniknięciem tego zjawiska utworzyła się chmura, z któréj pierwszy raz od wielu lat w owych okolicach spadł deszcz rzęsisty. Gdy *Kleopatra* przybyła w pobliże wysp Ladrony, spotkała płynący do Kantonu okręt angielski. Tento zapewne okręt doniósł o bliskiem tam przybyciu okrętów francuzkich, i ztąd wyjaśnia się, że niektóre dzienniki angielskie otrzymały od swych korrespondentów wiadomość, iż wyprawa francuzka już przybyła na miejsce swego przeznaczenia.

*La Presse* potwierdza z Mexyku wiadomość o straceniu poddanych francuzkich, których wraz z jenerałem Sentmanat wzięto w niewolę. Najważniejszą jest protestacya posła francuzkiego, pana Alley de Cyprey. Ten oświadczył ministerstwu mexykańskiemu, że nie wierzy, aby poseł angielski oświadczył się za tem straceniem. Co do siebie, pan Cyprey uważa ofiary francuzkie w Tabasko poświęcone jako niewinne, gdyż żadne sądowe postępowanie nie miało miejsca. »Rząd króla francuzów — kończy pan Cyprey — nie oświadczył się jeszcze; od niego zależy roztrzygnienie, czy krwawa katastrowa w Tabasko jest rzeczą skończoną.

Arcybiskup paryzki powrócił tu z swéj podróży odbytéj do Hollandyi i pruskich prowincyj nadreńskich.

W chwili, kiedy można spodziewać się nowych zawikłań z rządem mexykańskim, dowiadujemy się o przybyciu do Paryża jenerała Bustamente, poprzednika Santany w godności prezydenta. Jenerał ten, człowiek nader oświecony, przepędził zeszłe dwa lata we Włoszech.

Pomiędzy znakomitemi cudzoziemcami w tych dniach przybyłemi, znajduje się hrabia Kankrin, były rossyjski minister skarbu, który tu zamierza przepędzić zimę.

Podczas gdy ministeryalne, konserwacyjne a nawet poczęści i liberalne dzienniki opozycyjne nadmieniają, że handlowy traktat między

Belgią a Związkiem celnym, jest dla Francyi dość obojętnym, utrzymuje dziennik *Courier français* właśnie przeciwnie, że tak handlowy jak i polityczny interes Francyi będzie na tem niezmiernie szkodował, i poczytuje to guizotowskiemu ministerstwu za jeden z największych jego błędów, że téj niepowetowanéj klęsce nie umiał zapobiedz. Rzeczony dziennik obawia się już, aby Belgii zwolna do celnego Związku nie wcielono, i żeby takowa wcześniéj lub późniéj tak się nie stała pruską, jak teraz iest francuzką. »Antwerpia,« mówi tenże dziennik, »stała się już przez ten nowy traktat portem niemieckim, i czyż nie można przewidzieć niebezpieczeństwa, jakieby Francyi wtedy zagrażało, gdyby pruski wpływ stał się panującym na całéj od Dunkierki aż do Metz ciągnącéj się linii pogranicznéj?«

— *Madryt* 18 *Września.* —

Minister wojny, Jenerał Narvaez, na przedstawienie Ministra skarbu, zmniejszył liczbę jazdy z 12,312 ludzi i 10,584 koni na 10,116 ludzi i 7,596 koni, przez co powstanie oszczędność przeszło na 6 milionów realów.

## Rozmaitości.

### LIST O TRZECH PIECZĘCIACH.

(Ciąg dalszy).

To rzekłszy już był za drzwiami. Lżéj mi było na sercu, żem się sam został, nie chciałem nikogo ani widzieć ani słyszeć. Lecz nadaremnie! zaledwie Ludwik wyszedł, wszedł Jakób do Kajuty. Nigdym go jeszcze w takim stanie nie widział; twarz jego była jak ściana blada, oczy wystawały mu z głowy w właściwem znaczeniu tego słowa.

„Na miłość Boga, kapitanie!" zawołał drżącym głosem. „Tu się coś stało, lub coś bardzo złego dzieje; wypatrzyłem to z twarzy Ludwika, który właśnie ztąd wyszedł, — więcéj jeszcze z twego pomięszania wyczytuję, — lecz co widzę?! Ten przeklęty list leży już rozpieczętowany na twoim kufrze!? — Ten list, kapitanie, przyniósł jakieś nieszczęście — nieprawdaż?"

Milczałem. Zamiast odpowiedzi dałem mu ten zabójczy list do przeczytania.

Jakób przejrzał go osłupiałemi oczyma; kolana jego drżały. „Alež przecie nie zechcesz kapitanie wykonać rozkazów tego katowskiego listu?" zapytał przeszywając mię przenikliwym wzrokiem i krusząc konwulsyjnie palcami lak pieczęci.

„Mogęż uczynić inaczéj?" odpowiedziałem zmarszczywszy boleśnie czoło.

„Kapitanie, to być nie może, ty nie spełnisz tego morderczego wyroku."

„Muszę, Jakóbie! Zostaje w służbie, muszę czynić podług méj powinności, muszę słuchać."

„Kapitanie! Na Boga! niech to nie będzie twoje ostatnie słowo! Posłuchaj głosu ludzkości; — zlituj się!" Wstrząsłem głową i dałem mu znak ręką aby wyszedł.

„Oto mnie widzisz u nóg twoich, błagam cię o litość kapitanie! — Lub jeszcze jedno. Ja i Ludwik jesteśmy obaj równego wzrostu, mamy podobne włosy. Gdyby mi zawiązano oczy i chustkę na twarz głęboko zasunięto, nie prawdaż kapitanie, przy ciemności, która już zapada i gęstéj mgle, która leży na morzu, mógłbym zastąpić Ludwika, a on w moich sukniach i w mojéj łodzi umknąłby tymczasem z Joanną. W istocie, kapitanie toby się wyśmienicie powiodło."

„Szaleńcze! Twoje dobre serce zawróciło ci głowę. Co za myśl dzika! I mógłżebyś sądzić, iżbym ja ciebie, niewinnego, mógł kazać rozstrzelać za winowajcę? Miałżebym z nierozsądnéj dobroci zostać zabójcą? nie pleć mi więcéj podobnych niedorzeczności, Jakóbie. Gdybym kosztem mojéj staréj krwi mógł ocalić Ludwika, niebem się świadczę, iżbym to z radością serca uczynił. Lecz powinność i honor nakazują, a ja nie mogę nic innego uczynić, jak się tylko modlić za niego. Jego krew spadnie na tych, którzy ten zdradziecki wyrok wydali! Ach, to tylko jedyna kropla w tym szerokim strumieniu krwi niewinnéj, jaką już rewolucya wypiła!"

„Więc nasz Ludwik musi umrzeć, — umrzeć koniecznie, kapitanie?

„Musi, a to za kilka minut. Niech się Bóg nad nim zlituje!"

„Kapitanie! odwołuję się do naszego warunku; proszę o pozwolenie oddalić mi się natychmiast."

Spojrzałem mu w oczy; były łzami zalane, lecz bardzo na mnie patrzyły. „Jesteś wolnym," rzekłem spokojnie.

„Dziękuję ci, kapitanie. Bądź zdrów. Jak się zdaje, już się więcéj nie obaczymy."

Jakób zwrócił się ku drzwiom, wstrzymał się, patrzył zamyślony w kąt komnaty jakby osłupiały.

„Kapitanie; jeszcze ostatnią prośbę! Ludwik jest moim przyjacielem. Nie chciałbym aby żołnierze, którzy mają go rozstrzelać, nie rozumieli swéj sztuki i męczyli go złem celowaniem. Pozwól mi, abym wybrał sam z naszéj osady trzech najlepszych strzelców i sam dowodził exekucyą. Jeżli już nie mogę mojego biednego Ludwika ocalić, niechże przynajmniéj zejdzie prędko i bez bólu z tego świata, niech jego mężne serce nieochybną i pewną znajdzie kulę."

To oświadczenie było mi wcale po myśli. Najprzód, nie potrzebowałem już więcéj sam się mieszać w tę bolesną sprawę, bo wiedziałem, że oddaję Ludwika w dobre ręce; a potem, zdało mi się, iż przez to ulżę w ostatniéj chwili biednemu młodzieńcowi, gdy postawię naprzeciw niemu przyjaciela i temu powierzę wykonanie. Jestto jakaś smutna pociecha w téj myśli: że jeźli jest niepodobieństwem odwołać czyją śmierć, przynajmniéj możemy ją złożyć w drogie nam ręce, przynajmniéj jéj ostatni wyrok usta przyjaźni wyrzekną!

„Spełnię twoje życzenie Jakóbie, ale spodziewam się, że wykonasz wszystko sumiennie."

Jakób skłonił się, chciał odejść, wrócił się raz jeszcze, pocałował mię rozpalonemi ustami w rękę i wybiegł spiesznie.

Spojrzałem za nim przez drzwi na wpół otwarte, lecz gdym ujrzał Ludwika i Joannę, zbliżających się ręka w rękę ku mojemu pokojowi, zdało mi się, że mi kamień padł na piersi. Mężny młodzian dotrzymał słowa; ani miną ani mową nie dał poznać swojéj żonie o losie który go czekał. Joanna igrając i pieszcząc się jak zawsze, tuliła się do jego boku: on był nieco blady, lecz odpowiadał przecież na jéj pieszczoty i na jéj żarty. Nieprzeczuwająca, dziecinna wesołość Joanny

rozdzierała mi serce; musiałem wypić co prędzéj szklankę wody, bo myślałem że się uduszę.

Weszli do pokoju, zapaliłem cygaro, aby zatrudnić czemś moje usta, które dziwacznie drgały. Cygaro nie chciało się palić; wziąłem drugie. Zimny pot wystąpił mi na czoło.

„Papo,“ ozwał się Ludwik niepewnym głosem, takim jak gdy kogo dreszcz przenika, „pozwól aby moja Joanna chwilkę z tobą się zabawiła, za nadto już zimno dla niej na pokładzie. Jakób ma jeszcze coś mi dopowiedzić, a on jak raz zacznie, nie tak prędko skończy. Przeczytaj tymczasem nieco kapitanowi Joanno.“

To mówiąc pocałował ją serdecznie. Ona upuściła chustkę na ziemię, a gdy się po nią z usmiechem schyliła, Ludwik w lepił w nią spojrzenie, jak gdyby jéj całą postać chciał był przeciągnąć w źrenice swego oka; zrozumiał znak który mu dałem i wyszedł prędkiem ale, nie zupełnie pewnym krokiem.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

*Od dnia 9 do dnia 10 Października.*

Lauterbach Juliusz, Zwierkowski Wincenty ob., Lipczyński Adolf, Podgórska Sabina, Niemojewski Adolf ob., Exner Kasper, Hallady Joanna z Polski; — Frideriks baron, Kossowicz Alexander, Tomkowicz Apolinary ob., Starowiejski Franciszek ob., z Galicyi, — Kotkowski Ignacy ob., Brześciański Alexander ob., Łopuszański Felix ob., z Pruss.

*Wyjechali z Krakowa.*

Łęski, Sołtyk Henryk hr., Piętka Franciszek, Pieniążek Stanisław ob., Wiewiorowska Fryderyka do Polski; — Stefke Teodor, Wasshober, Skutsch Stanowski Jakób ob., Muczkowski Antoni, Bodungen Karol, Vogel do Pruss.

# Doniesienia Urzędowe.

*№ro* 5135.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

W wykonaniu postanowienia Senatu Rządzącego z d. 20 Września b. r. N. 4551 podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 17 Października 1844 r. odbywać się będzie w biórze Wydziału Dochodów Publicznych licytacya *in plus* przez opieczętowane deklaracye na wypuszczenie w trzech letnią dzierżawę od 1 Stycznia 1845 poczynając, Dochodów niestałych M. Krakowa, mianowicie: opłaty konsumcyjnéj od wszelkiego rodzaju wytworów gorzelnianych, i innych trunków, oraz sycenia miodu, niemniéj myta rogatkowego, mostowego i t. d. a to na zasadzie Taryffy i warunków w biórze namienionym przejrzanemi być mogących; *praetium fisci* ustanowionem jest w kwocie zł. 391,724 gr. 13 rocznego czynszu. Deklaracye składane być mają wedle wzoru poniżéj umieszczonego, najdaléj do terminu licytacyi godziny 2 na ręce Senatora w Wydziale Dochodów Publicznych i Skarbu Prezydującego, *vadium* zaś wyrównywać powinno 1/10 części ustanowionego czynszu, czyli zł. 39,172 gr. 13.

*Wzór do Deklaracyi.*

Wskutek obwieszczenia Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu w Senacie Rządzącym Wolnego Miasta Krakowa z dnia 23 Września b. r. N. 5135 w *Dzienniku Rządowym* zamieszczonego, deklaruję niniejszym z dzierżawy dochodów niestałych Miasta Krakowa płacić rocznie summę złp. (tu wyszczególnić literami ilość pieniężną) a to wedle warunków przezemnie przejrzanych i zrozumianych. Zaświadczenie Kassy Głównéj, jako należne *vadium* złożyłem, znajduje się na niniejszéj deklaracyi zamieszczone, i proszę o nakaz wydania mi tegoż w razie nieutrzymania się (tu wyrazić komu, czy deklarantowi, lub umocowanemu przez niego, daléj wyszczególnić datę, Imię i Nazwisko).

Ostrzega się ażeby deklaracye pod nieważnością pisane były wyraźnie bez przekreśleń lub zastrzeżeń, a oraz aby na wierzchu takowéj napisaném było »Deklaracya co do licytacyi dzierżawy dochodów niestałych Miasta Krakowa przez Wydział Dochodów Publicznych i Skarbu w d. 23 Września b. r. N. 5135 ogłoszonéj, tudzież poświadczenie Kassy na złożone *vadium*.

Kraków d. 23 Września 1844 r.

Senator Prezydujący,
J. Księżarski.

(3r.) Sekr. F. *Girtler.*

*№ro.* 17,594.

DYREKCYA POLICYI.

*Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w d. ostatnim Września r. b. odebrane zostały od osoby podejrzanéj wóz tudzież ubranie chłopskie na konie, ktoby się mienił być właścicielem tychże z prawami swemi w terminie prawem przepisanym zgłosić się w Dyrkcyi Policyi winien.

Kraków d. 8 Października 1844 r.

Dyrektor Policyi.
*Wolfarth.*
Sekr. *Ducillowicz.*